## POCIĄG DO LOD

poznaliśmy się na wiecu karl
gustaw nosił bokobrody ja byłam
małą żydówką

skazana za autoagresję bez prawa
łaski wnikałam jak kornik w chrystusowe stopy
na krzyżach schło pranie

nie znałam imion możnych ani współrzędnych
galaktyk od święta przynoszono nam wodę
żyliśmy
jak zwierzęta
gdyby nawet czas się zatrzymał nie zauważyłabym
pozostałych

współpasażerów

## NOCĄ

każdego wieczoru
zsuwałam się wzdłuż własnego ciała
do niego
jakby włosy były lianą a ściana
przestrzenią

był taki cichy

obmywałam się w nim
do bieli stóp

owinięta w czysty ręcznik
zgarniałam gwiazdy

w powietrzu unosił się zapach wiatru i
środka do dezynfekcji

ubranie zostawało nad rzeką
świtem uciekałam



## THRIFT STORE

kiedy przyjechałem

matka pakowała do pudeł
koszule ojca

każda wyprasowana
każda na osobnym wieszaku
złożona na pół
i umieszczona w pudle

to były koszule
które podarowałem ojcu

dawałem mu je myśląc
że będzie je nosił
tak jak kiedyś ja
nosiłem jego koszule

pamiętam jaki czułem się dumny
dumny że już prawie mu dorównuję
że już prawie jestem mężczyzną

nie nosił ich
brał je
by zrobić mi przyjemność
ale nie nosił ich

raz jedną włożył
była za duża
powiedziała matka
potem już nie próbował

ale lubił je dodała
lubił to że ma ich tak dużo
i wszystkie w najlepszym gatunku

## SZTUKA PERSWAZJI

twoja nowa
wieczorowa
sukienka

nigdy już jej
nie włożysz

przykro mi

plamy po winie
nie sprały się

naprawdę
bardzo mi przykro

to był jednak
jedyny sposób

abyś szybko i sama
ją zdjęła

***

właściwie tylko on mówił
ja paliłem

rozmawiać z kimś komu zostały
ostatnie tygodnie życia z kimś
kogo nie widziało się od lat
nie jest łatwo

przywoływane przez niego
wydarzenia pamiętałem inaczej
albo w ogóle ich nie rozpoznawałem
paliłem kiwałem potakująco głową

nic nie powiedziałem też
gdy wyznał że zna wszystkie moje książki
że czytał je wielokrotnie
i że też chciałby wypowiedzieć
wszystko co mu zalega
na wątrobie

zgasiłem papierosa
zapaliłem następnego
nic nie mówiłem

nie oczekiwał tego
wiedział przecież
że nie to pragnienie go zżera
a rak

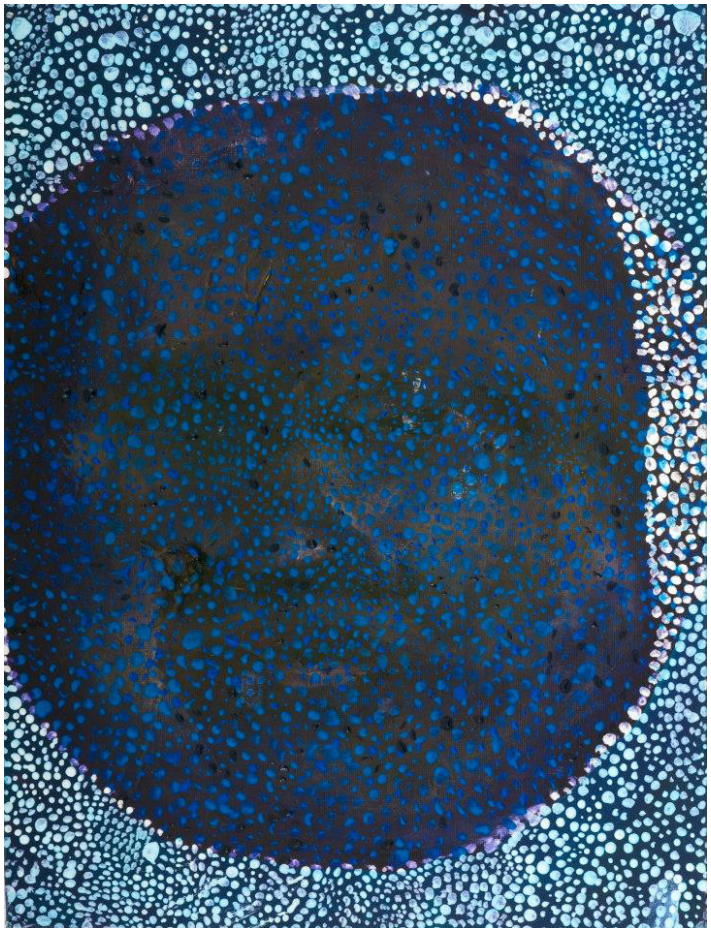

il. Daniel Żmuda